

*Od redaktora*

*reszta*

---

Antologia ta jest wyborem esejów, szkiców i przyczynków krytycznych publikowanych na łamach „Toposu” na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Na wstępnym etapie wybrałem około dwieście czterdzieści artykułów, ostatecznie do książki weszło trzydzieści jeden. W miarę krystalizowania się koncepcji antologii rezygnowałem kolejno z rozpraw akademickich, monografii, tekstów krytycznoliterackich, moich ulubionych interpretacji wierszy, a także – z ogromnym żalem – z szerszej reprezentacji wspomnień, dzienników i tym podobnych gatunków piśmiennictwa. Prezentowana tutaj reszta wskazuje na to, co najważniejsze dla środowiska pisarzy, poetów i krytyków skupionych wokół „Toposu”. A tym, co najważniejsze jest – mówiąc Miłoszem – „sens, niemożliwy bez absolutnego punktu odniesienia”. Tak więc w antologii pokazuję teksty, w których wyraźnie wyczuwalny jest puls metafizyczny, eseje zakorzenione w tradycji kultury śródziemnomorskiej, oparte na wartościach cywilizacji judeochrześcijańskiej.

Wytłumaczę się jeszcze z tytułu książki. Otóż *ranek / mane* jest pierwszą z cyklu trzech antologii „Toposu” – kolejne tomy zatytułowane *południe* i *wieczór* poświęcone będą prozie i poezji. Chciałbym, żeby wszystkie one utworzyły literacki model DNIA i jego łagodnego obrotu od wschodu do zachodu słońca. Chodzi jednak nie tylko o wymiar literacki tego modelu, lecz także o wymiar egzystencjalny. Wiem o tym z całą pewnością, gdyż tak przebiegała moja osobista przygoda z literaturą. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku jako student polonistyki zaczytywałem się w dziełach z dziedziny estetyki i filozofii, antropologii kultury i semiotyki. Niewiele z nich rozumiałem, ale nagrodą było poczucie obcowania z tajemnicą. Wtedy to

wystarczało. Później, w tzw. dorosłym życiu, przyszedł czas na prozę krajową i obcą – rosyjską, francuską, niemiecką, amerykańską, w której tajemnica była rozpisana na setki i tysiące stron. Była i nie było jej jednocześnie. Wreszcie pod wieczór pozostała poezja (i teologia), mowa coraz bardziej zwięzła, klarowna, kierująca się w stronę tego, co jedynie warte jest poznania, a czego po tej stronie świata poznać nie sposób. Mane – meridies – vespera. Tak przedstawia się sprawa tytułu.

Teksty opublikowane w antologii pogrupowane zostały w pięć rozdziałów, a właściwie cztery, gdyż w ostatnim znajduje się tylko jeden szkic: *Medytacja o przemijaniu* Jacka Salija OP. „Czas, w którym przemijamy, nie jest naszym przeciwnikiem, ale sprzymierzeńcem.” dowodzi autor, wszakże pod jednym warunkiem, że przemijanie uczynimy „drogą ku temu, co doskonałe i ostateczne”. Koda idealna. Ojciec Salij otwiera też antologię, pisząc o dziwnym pograniczu między dobrem i złem, co wydaje się być równie idealnym początkiem książki.

Najstarsze eseje zamieszczone w tomie: Krzysztofa Koehlera *Święty Augustyn i retoryka...* oraz Piotra Wiktora Lorkowskiego *Lekcje Augustyna* zostały opublikowane w 1999 r. Godziło się przypomnieć te właśnie teksty, ponieważ bez *Wyznań* św. Augustyna i jego rozpraw teologicznych „europejska tożsamość byłaby nie do pomyślenia” (P.W.L.). Z kolei najmłodszy jest tekst zatytułowany *O życiu (duchowym), końcu postmodernizmu i zarazie świata. Drugi esej czasów bezbożności* Mirosława Dzienia, zaczynający się słowami: „Jest rok 2020. Zaraza ogarnęła cały świat i z niezwykłą szybkością dociera do wciąż nowych miejsc, jak uzurpator poszerza zasięg swojego włodarstwa.” W tym miejscu powinienem zawiesić głos i postawić kropkę (metafizyczną?). Zamiast tego raz jeszcze przytoczę przepętnione nadzieją zdanie z *Medytacji o przemijaniu*: „Czas, w którym przemijamy, nie jest naszym przeciwnikiem, ale sprzymierzeńcem.” Ufam temu rozeznaniu i dlatego podjąłem się zredagowania antologii.

*Krzysztof Kuczkowski*